

Niech żyje walc!

Zemsta nietoperza, reż. Michał Zadara, Teatr Narodowy w Warszawie

 Malwina Głowacka 

aA aA aA



fot. Krzysztof Bieliński

Beztroskie, wygodne życie, imprezy, intrygi, zdrady, wytworne kreacje, maskarady, walc i szampan – to esencja *Zemsty nietoperza* Johann Straussa. W Teatrze Narodowym aktorzy znakomicie odnajdują się w konwencji operetki, ale też zręcznie się nią bawią.

Z zazdrością patrzymy na bohaterów, którzy oddają się przyjemnościom, balują i zmagają się z dość wymyślnymi problemami. Nawet kara więzienia okazuje się w gruncie rzeczy iluzją, a zamiast do aresztu można trafić na bal. Jednak obraz

niekończącej się zabawy odsłania w istocie niepokojące oblicze wyzbytego wartości i idei naszego świata, który obraca się bez celu i sensu, zmierzając w niewiadomym kierunku.

Michał Zadara przenosi akcję dziewiętnastowiecznej arcyoperetki Straussa do współczesnej Warszawy. Pierwszy akt umieszcza w apartamencie mieszczącym się, jak dowiadujemy się z programu, w prestiżowym budynku Złota 44, skąd rozpościera się widok na Pałac Kultury i Nauki. Komfortowe mieszkanie należy do Eisensteina (Mateusz Rusin) i jego żony Rozalindy (Anna Lobedan). Okazuje się jednak, że właściciel ekskluzywnego apartamentu ma trafić na osiem dni do więzienia za znieważenie urzędnika państwowego. Tymczasem Doktor Falke (Oskar Hamerski) namawia przyjaciela, żeby wcześniej nieco się rozerwał w tajemnicy przed żoną. W istocie pragnie zrealizować chytry plan odegrania się na towarzyszu. W tym celu zabiera go na imprezę do Księcia Orłowskiego (Przemysław Stippa). Tu następuje dość wymowne zderzenie próżnego i zakłamanego high life'u z przypadkowymi osobami, marzącymi, żeby chociażby otrzeć się o elitarne kręgi. Na przyjęciu pojawia się służąca Eisensteina, Adela (Marta Wągrocka), która naturalnie pochodzi z Ukrainy, oraz jej siostra Ida (Wiktorja Gorodeckaja). Dla Rozalindy nieobecność męża to bynajmniej nie powód do rozpacz, ale świetna okazja, żeby zdradzić go z dawnym kochankiem Alfredem (zabawny epizod Karola Dziuby), który zajmuje się pracami na wysokościach. W pierwszym akcie przez długi czas wisi na linach i myje okna u Eisensteinów. Flirt przerywa wtargnięcie brygady antyterrorystycznej. Zamiast skazańca aresztuje ona adoratora Rozalindy, co zostaje zarejestrowane przez kamery telewizyjne.

Blahe i dość absurdalne libretto staje się dla Zadary pretekstem, żeby opowiedzieć historię mocno osadzoną w teraźniejszości. Co prawda sposób wpisania operetkowej fabuły w dzisiejsze realia może budzić wątpliwości, analogie są bowiem oczywiste i rysowane grubą kreską. Adela z Idą rozmawiają ze sobą po rosyjsku. Bez pardonowe i humorystyczne zarazem wkroczenie antyterrorystów, którzy w środku nocy przekraczają prywatną przestrzeń obywateli żyjących w stolicy jednego z państw Unii Europejskiej, przywołuje na myśl kilka opartych na faktach przypadków. Reżyser z przymrużeniem oka traktuje skuteczność służb różnego szczebla, a finałowa scena w więzieniu stanowi kwintesencję ich nieporadności. Dyrektor więzienia Frank (bardzo dobra rola Pawła Paprockiego) nie potrafi aresztować właściwej osoby, potem doskonale bawi się u Księcia Orłowskiego, żeby nad ranem na chwiejących nogach pojawić się w pracy. Inny przykład indolencji stanowi Adwokat o wymownie brzmiącym nazwisku Blind, grany przez Waldemara Kownackiego.

Obecne w spektaklu dzisiejsze odniesienia można uznać za tyleż mało wyrafinowane, co bardzo celne. Zadara odwołuje się do oczywistych skojarzeń i obserwacji bliskich przeciętnemu widzowi. Konwencja operetki świetnie się do tego celu nadaje, wszak jej libretto posługuje się prostymi schematami. Aktualizacji służy także nowy przekład Michała Zadary i Justyny Skoczek. Autorzy w programie tłumaczą powody rezygnacji z tłumaczenia Juliana Tuwima: „Celem naszego przekładu jest maksymalna wierność wobec austriackiego oryginału. Nie ma w tekście żadnych uwspółcześnień ani nawiązań do aktualnych wydarzeń”. Nie da się jednak zaprzeczyć, że treść zyskuje w spektaklu bardzo wyraźny współczesny kontekst również za sprawą świetnej scenografii Roberta Rumasa oraz kostiumów Julii Kornackiej i Arka Ślesieńskiego (z zazdrością patrzy się na kreacje aktorów).

Mocną stroną realizacji jest jej oprawa muzyczna. Zespół na czele z grającą na fortepianie Justyną Skoczek, która objęła także kierownictwo muzyczne spektaklu, fantastycznie, ze świeżością i energią wykonuje jeden z największych przebojów operetkowych. Zespół Teatru Narodowego bardzo dobrze radzi sobie z tym wyzwaniem, a szczególnie zwracają uwagę partie wokalne wykonywane przez Annę Lobedan, Martę Wągrocką i Pawła Paprockiego. Aktorzy grają z wyraźnym dystansem do postaci, co tłumaczy chwiejność linii melodycznej. Chwilowe załamania głosu dają wyraz farsowemu położeniu, w jakim znajdują się postaci. Gra z operetkową formą bardzo zabawna w pierwszym akcie, konsekwentnie prowadzona dalej, w pewnym momencie zmienia się jednak w nużącą i przewidywalną manierę. Można też odnieść wrażenie, że staje się ograniczeniem dla aktorów. Przedstawienie dłuży się, a trwa blisko trzy i pół godziny. Na spektaklu, który oglądałam, reakcja publiczności była umiarkowana, choć nie wiem, czy jest to regułą. Zwracają natomiast uwagę świetnie ustawione sceny zbiorowe, w szczególności bal u Księcia Orłowskiego. Jest to choreograficzny majstersztyk Eweliny Adamskiej-Porczyk.

Prapremiera *Zemsty nietoperza* odbyła się w Wiedniu 1874 roku. Nie miała jednak dobrych recenzji. Sukcesem okazała się dopiero realizacja berlińska, która zapoczątkowała karierę operetki Straussa. Jego muzyka, polki, a w szczególności walce mocno wchodziły w krew. W Wiedniu walc stał się czymś więcej niż tańcem, odzwierciedlał styl życia wiedeńców, potem podbił Europę. Widzowie, którzy dziś oglądają *Zemstę nietoperza* w Teatrze Narodowym, wydają się wprawieni w dobry nastrój. Genialna muzyka wpada w ucho i poprawa humor, opowiedziana historia śmieszy, na dodatek w przerwach można napić się szampana. W końcu jest karnawał. Każda zabawa ma jednak finał. Na koniec warto więc przywołać słowa Karla Krausa: „Znam kraj żyjący z dnia na dzień, / a jego postępek to: pograżać się w niebycie. / Nim jednak jego czas odejdzie w cień, / miliardów trzeba mu na operowe życie”.

04-03-2019

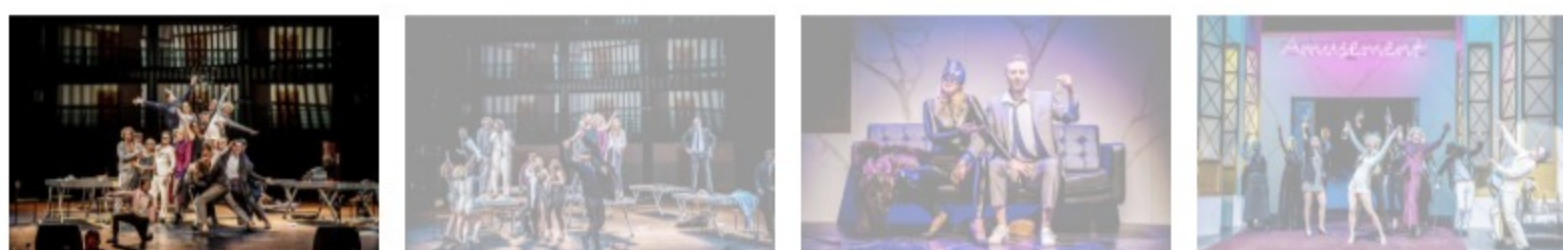
Teatr Narodowy w Warszawie
Johann Strauss
Zemsta nietoperza
libretto: Karl Haffner, Richard Genée
przekład: Michał Zadara i Justyna Skoczek
reżyseria: Michał Zadara
scenografia: Robert Rumaś
kostiumy: Julia Kornacka, Arek Ślesieński
choreografia: Ewelina Adamska-Porczyk
reżyseria światła, projekcje wideo: Artur Sienicki
obsada: Anna Lobedan, Marta Wągrocka, Mateusz Rusin, Karol Dziuba, Oskar Hamerski, Waldemar Kownacki, Paweł Paprocki, Przemysław Stippa, Ewa Konstancja Bulhak / Wiktorja Gorodeckaja, Monika Dryl, Anna Grycewicz, Paulina Korthals, Lidia Pronobis, Bartłomiej Bobrowski, Kacper Matula, Kamil Mrozek, Hubert Paszkiewicz, Maja Amsterdamka / Kalina Paprocka
zespół muzyczny: Justyna Skoczek, Anna Maria Staśkiewicz, Marcin Kamiński / Robert Nalewajka, Michał Górczyński / Olivier Andruszczenko / Leszek Lorent, Henryk Kowalewicz / Tomasz Bińkowski / Ewa Paciorek
premiera: 18.01.2019

MICHAŁ ZADARA JOHANN STRAUSS WARSZAWA TEATR NARODOWY

Zemsta nietoperza, reż. Michał Zadara, Teatr Narodowy w Warszawie



Fot: Krzysztof Bieliński



Oglądasz zdjęcie 1 z 10

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz

☐ Nie jestem robotem  reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook